

**„ŁACINA NA CO DZIEŃ” ... W DOMOWYCH NOTATKACH
POLSKIEJ SZLACHTY W XVII WIEKU**

Joanna Partyka
Polska Akademia Nauk

RESUMEN

La cultura literaria y la vida cotidiana (privada y público) del siglo XVII en Polonia se fundó en el uso bilingüe del latín y el polaco. Parece que el papel de latín en la vida cotidiana de siglo XVII era excepcional. Se atestigua por el hecho de la gran popularidad de latín en los manuscritos privados. Se pueden encontrar los diversos textos latinos (como por ejemplo discursos, frases, citas, diarios, tratados políticos y teológicos, la poesía), así como textos polaco-latinos en los que el idioma polaco se combina con el latín (en cartas, copias de documentos públicos y periódicos, diarios y crónicas, poesía macarrónica, comentarios de autor). Ese tipo de fuentes escritas nos demuestra que el latín estaba en ese momento era una lengua viva en la cultura polaca.

PALABRAS CLAVE: Cultura latina, literatura polaca antigua, sociología literaria.

SUMMARY

Both literary culture and everyday life (private and public) of 17th century Poland were founded on bilingual use of Latin and Polish languages. It seems that the role of Latin in everyday life of 17th

century Polish noble was exceptional. It is attested by the fact of a great popularity of Latin in private so-called *silva rerum* manuscripts. One can find there various Latin texts (for example speeches, sentences, quotations, diaries, political and theological treatises, poetry), as well as Polish-Latin texts in which Polish language is incrustated by Latin (letters, copies of public documents and newspapers, diaries and chronicles, macaronic poetry, author's comments). The analysis of that type of texts leads to conclusion that in those days existed full consciousness of functional difference between Latin and Polish. What is more – that kind of written sources provides us with the interesting conclusion that the Latin was at that time the living language in Polish culture.

KEY WORDS: Latin culture, old-Polish literature, sociology of literature

„Nie było i jednego pomiędzy nimi, który by płynnie po łacinie nie mówił”¹ – pisał Jacques Auguste de Thou o posłach polskich przyjmowanych w 1573 roku w Paryżu. Mówiący po łacinie Polacy stali się ponoć wtedy przyczyną konsternacji wśród nie znających obcych języków dworzan paryskich. Spostrzeżenia cudzoziemców podróżujących po Polsce to cenne źródło wiedzy o tych cechach naszej kultury, które odróżniały ją w jakiś sposób od reszty Europy, ponieważ „nikt nie czuł potrzeby pisania o rzeczach dla siebie oczywistych”². „Nieoczywista” dla cudzoziemców była najwyraźniej ogromna rola łaciny w życiu Polaków, i to zarówno w życiu publicznym, jak i prywatnym. Spójrzmy na inne przekazy:

¹ *Cudzoziemcy o Polsce. Relacje i opinie*. Wybrał i opracował Jan Gintel. T.I: Wiek X-XVII, Kraków 1971, s. 163.

² T. Chynczewska-Hennel, *Rzeczpospolita XVII wieku w oczach cudzoziemców*, Wrocław 1993, s. 8.

Girolamo Lippomano - poseł wenecki podróżujący po Polsce za czasów Henryka Walezjusza - w relacji o Polsce i Polakach podkreślił, że „język łaciński jest między nimi w tak powszechnym używaniu, że mało jest takich - nie tylko między szlachtą, ale i nawet pomiędzy mieszczanami i rzemieślnikami - którzy by go nie znali i płynnie nim nie mówili. Są i tacy - dodaje zaskoczony - którzy gładko piszą po łacinie”³.

Inny cudzoziemiec, Giovanni Paolo Mucante, poczynił w XVI wieku podobne obserwacje: „Znajduje się w Polsce - pisze - wielu studentów, nie tylko bowiem uboga szlachta, ale nawet wieśniacy i mieszczenie oddają swoich synów do szkoły, by się uczyli po łacinie...”⁴ Na powszechną znajomość łaciny, nawet wśród prostych ludzi, zwraca uwagę podróżujący po Polsce prawie sto lat później Charles Ogier, francuski dyplomata. W *Dzienniku podróży do Polski 1635-1636* pisze o „biednym bednarzu, który znał łacinę”, dzięki czemu obaj panowie mogli bez trudu się porozumieć⁵.

Czy mamy zatem prawo sądzić, że powszechna znajomość łaciny w Polsce XVI i XVII wieku jest cechą wyróżniającą w ówczesnej Europie? Niewątpliwie spora część społeczeństwa staropolskiego mówiła, pisała i czytała po łacinie. Choć w całej Europie aż do końca XVIII wieku łaciny uczono według tego samego systemu - jak języka żywego - polskie szkoły na poziomie średnim, zarówno kolegia jezuickie, jak i gimnazja różnowiercze, najlepiej przygotowywały, jak się wydaje, młodzież do sprawnego posługiwania się tym językiem - adepci potrafili ułożyć łaciński panegiryk, wygłosić mowę bogato inkrustowaną łaciną, bez problemu zagłębiali się też w łacińskie almanachy, podręczniki, traktaty. Te fakty dobrze znane są badaczom zajmującym się historią kultury, literatury i szkolnictwa staropolskiego. Dzięki owej powszechnej znajomości łaciny Polacy

³ *Cudzoziemcy o Polsce ...*, s.169-170. Podkreślenie moje (JP). Umiejętność pisania nie szła często w parze z umiejętnością mówienia. Zapewne najłatwiej było osiąść umiejętność czytania w tym języku.

⁴ *ibidem*, s.189.

⁵ cytat za: T. Chynczewska-Hennel, *Rzeczpospolita XVII wieku w oczach cudzoziemców...*, s.71.

stosunkowo szybko zapoznawali się z dziełami wychodzącymi w tym języku na Zachodzie Europy. Przywoziła je do kraju między innymi młodzież szlachecka wracając z modnych wówczas zagranicznych podróży edukacyjnych. Bardzo szybko docierały do Polski pisane po łacinie lub tłumaczone na ten język, drukowane w Bazylei, Monachium, Pradze, Kolonii, Paryżu czy Wenecji książki wybitnych myślicieli i uczonych tego okresu. Świadczyć może o tym chociażby recepcja dzieła Hiszpana Diego de Saavedry y Fajardo *Idea de un principe politico-christiano*. Ten napisany w języku kastylijskim traktat moralny wyszedł po raz pierwszy spod prasy drukarskiej w Mediolanie w 1640 roku. Na łacinę przetłumaczono go w roku 1649. Wersja włoska pojawiła się rok wcześniej, francuska - dopiero w roku 1668. Dzieło hiszpańskiego pisarza i polityka nie doczekało się polskiego przekładu, ponieważ zwyczaj przekładania z łaciny upowszechnił się w Polsce dopiero w XVIII wieku. Dotyczyło to zresztą nie tylko łacińskich dzieł współczesnych twórców, ale także klasyków antycznych. Takie traktowanie łacińskich dzieł jest, według Jerzego Axera, „ważną konsekwencją funkcjonowania łaciny jako żywego języka. Oto oryginalne teksty autorów klasycznych stosunkowo długo opierały się próbom przełożenia ich na polski, bo stosunkowo długo czytano je dość powszechnie w oryginale”⁶. Tak więc z łacińskiej wersji traktatu Saavedry czerpano obficie najrozmaitsze przykłady z dziejów rzymskich wraz z interpretacją hiszpańskiego autora już w drugiej połowie wieku XVII. Odwoływali się do niego tacy wybitni pisarze polityczni jak Stanisław Herakliusz Lubomirski czy Andrzej Maksymilian Fredro. Dzieło Fredry, *Peristromata* (1660), skonstruowane jest na wzór Saavedrowskiej *Ideaie principis christiani*, natomiast w łacińskich *Monitach* (1664) Fredry uczonego Hiszpan wymieniony jest z nazwiska dwa razy, choć, jak ustaliła ostatnio Ewa Jolanta Głębińska, „w całym tekście można znaleźć

⁶ J. Axer, „*Latinitas*” jako składnik polskiej tożsamości kulturowej, w: *Tradycje antyczne w kulturze europejskiej. Perspektywa polska*. Seria „Eseje i Studia” pod red. J. Axera, OBTA, Warszawa 1995, s.77.

znacznie więcej przykładów wpływu hiszpańskiego pisarza i dyplomaty”⁷.

Oba wymienione dzieła Andrzeja Maksymiliana Fredry napisane zostały po łacinie i cieszyły się dużą popularnością w ówczesnej Europie. Warto w tym miejscu podkreślić, że Fredro jest też autorem polskich *Przysłów mów potocznych* (1658). W literaturze polskiej aż do połowy wieku XVIII mamy wybitnych polskich pisarzy, takich jak Kochanowski, Szymonowicz, Książnin, którzy tworzyli równie dobrze po polsku, jak i po łacinie. Z drugiej jednak strony, jeszcze w XVIII wieku Stanisław Konarski pisze wyłącznie po łacinie, i to nie tylko teksty polityczne i publicystyczne, ale i łacińskie wiersze.

Staropolska dwujęzyczność jest interesującym i wyjątkowym zjawiskiem na tle europejskim. Jerzy Axer pisze: „W całej panoramie europejskich kultur narodowych trudno znaleźć analogię do takiej roli łaciny i do takiego *sui generis* bilingwizmu”. I dalej: „Wobec znacznie dłuższego niż na Zachodzie Europy utrzymania się łaciny jako żywego języka w Rzeczypospolitej i wobec uzyskania przez nią rangi języka narodowego > narodu szlacheckiego < , mogła ona pozostać tutaj językiem literackim w takim sensie, w jakim na Zachodzie przestała już być w początkach XVI wieku”⁸.

Ale nie tylko kultura literacka opierała się na owej dwujęzyczności. Okazuje się, że i na co dzień, zarówno w życiu publicznym, jak i prywatnym, korzystał polski szlachcic obficie z łaciny. Przygotowany dobrze przez szkołę posługiwał się łaciną na sejmikach i w trybunale, na weselach i na pogrzebach, sięgał do niej przy pisaniu listów, a nawet wtedy, gdy sporządzał najrozmaitsze notatki na własny użytek.

Zajrzyjmy teraz do biblioteczki przeciętnego siedemnastowiecznego ziemianina. Z tej to bowiem biblioteki korzystał na co dzień przygotowując się do wystąpienia na sejmiku, konstruując mowę z okazji jakiegoś rodzinnego czy publicznego wydarzenia. Okazuje się, że „Świat książek polskiego szlachcica,

⁷ A.M. Fredro, *Monita politico-moralia*, wydały E.J. Głębińska i E. Lasocińska, Warszawa 1999, *Wprowadzenie do lektury*, s. 9.

⁸ J. Axer, *op. cit.*, s. 77.

mały czy trochę większy, był jak on sam dwujęzyczny⁹. Książka łacińska zajmowała ważną pozycję w domowych bibliotekach szlacheckich. Świadczą o tym zachowane inwentarze tychże bibliotek, ale także wskazówki bibliologiczne, jakie szlachecki gospodarz mógł znaleźć w ziemiańskiej encyklopedii Jakuba Kazimierza Haura *Skład abo skarbiec znakomitych sekretów oekonomiej ziemiańskiej* (1689). Haur zaleca na przykład „Saavedry Hiszpana Oekonomię łacińską”, „X. Krzysztofa Fischera Oekonomię po łacinie” czy „Theatrum wszystkiego Świata autora Botera”.

Biblioteka Akademii Krakowskiej, podobnie jak biblioteki kolegów jezuickich, składała się w dużej mierze z pozycji łacińskich. Podobnie wyglądała też bogata biblioteka króla Zygmunta Augusta, w której książki łacińskie stanowiły zdecydowaną większość. Wydaje się, że w tym samym czasie na półkach bibliotek hiszpańskich znajdowało się ich o wiele mniej. Autor książki *Libros y lectura en Salamanca del Barroco a la ilustracion (1650 - 1725)*¹⁰ wymienił ponad 500 pozycji, które na pewno posiadały wtedy biblioteki w Salamance. Wśród nich znajdowały się książki łacińskie, ale były to przede wszystkim dzieła klasyków greckich i rzymskich, m.in. Horacego, Plutarcha, Seneki, Arystotelesa, Lukana, Pliniusza, Persjusza; następnie - mowy i panegiryki poświęcone Ignacemu Loyoli, nieliczne traktaty teologiczne i prawnicze oraz podręcznik do nauki łaciny Juana Luisa Vivesa *Exercitatio linguae latinae* (Basilea 1538).

Stojąca na półce ziemiańskiej biblioteki książka łacińska bardzo często była książką pisaną, nie drukowaną. Często też „tworzona” była przez samego właściciela biblioteki lub jego potomka w trakcie nauki szkolnej. Do powszechnych zwyczajów szkolnych czy uniwersyteckich należało bowiem prowadzenie zeszytów retorycznych, opartych w dużej mierze na wykładach profesorskich prowadzonych po łacinie. Wśród łacińskich manuskryptów były

⁹ J. Axer, *ibidem*, s. 78.

¹⁰ A. Weruga Prieto, *Libros y lectura en Salamanca: del Barroco a la ilustracion (1650-1725)*, Salamanca 1993. Patrz też: J. Cerda Diaz, *Libros y lectura en la Lorca del siglo XVII*, Murcia 1989.

także dzieła przepisane z druków, co wiąże się z kolejną interesującą, choć osobliwą cechą staropolskiej kultury - jej rękopiśmiennością. To, że duża część literatury i paraliteratury XVI i XVII wieku nie przeznaczona była w ogóle do druku – krążyła w licznych odpisach, a pod prasę drukarską trafiła dopiero w naszych czasach – ma w tej chwili olbrzymie znaczenie dla badań związanych z zainteresowaniami, upodobaniami, stanem wiedzy, a nawet osobowością szesnasto- czy siedemnastowiecznego polskiego szlachcica.

Dla prowadzonych tu rozważań ważne jest, że nawet prywatne notatki – nie przeznaczone do druku, spontaniczne, nie podlegające konwencji stylistycznym czy rygorom wypowiedzi publicznej, zbliżone zatem do mowy codziennej – pełne były łaciny. I ten fakt jest potwierdzeniem spostrzeżeń podróżujących po Polsce cudzoziemców o wyjątkowej roli łaciny także w codziennym życiu Polaków. Z takim materiałem mamy do czynienia w rękopisach typu *silva rerum*.

Silva rerum (w spolszczonej formie : sylwa) to obszerny kodeks składający się z prawdziwego „lasu rzeczy”: dokumentów rodzinnych i publicznych, listów, mów, fragmentów obszerniejszych traktatów i utworów literackich, wypisów retorycznych, wierszy, przepisów kulinarnych i recept medycznych, notatek genealogicznych i diariuszy, zabawnych dykteryjek, własnych sądów i spostrzeżeń. W polskich bibliotekach i archiwach zachowało się sporo takich ksiąg, często jednak pozbawione są one najbardziej narażonych na zniszczenie kart tytułowych, a co za tym idzie - trudno nieraz ustalić ich proveniencję. Badacze dziewiętnastowieczni i z początków dwudziestego wieku nadawali tym kodeksom tytuły takie jak *miscellanea*, *varia* lub po prostu „materiały do...”. Do sylw wpisywano to, co wydawało się ważne, warte zapamiętania, co podobało się lub mogło być wykorzystane przy konstruowaniu mów, pisaniu listów, układaniu wierszy. Miał taką księgę w swoim dworku prawie każdy ziemiański gospodarz¹¹.

¹¹ Por. J. Partyka, *Rękopisy dworu szlacheckiego doby staropolskiej*, Warszawa 1995.

Sylwę *pisano*, ale i *komponowano* z najrozmaitszych tekstów krążących w listach, przekazywanych osobiście podczas odwiedzin sąsiedzkich czy na sejmikach. Mamy tu więc do czynienia z materiałem okolicznościowym, ulotnym, także takim, którego nigdzie indziej nie spotkamy. Z tych względów interesujące wydaje się prześledzenie, w jaki sposób i w jakim wymiarze przy komponowaniu (pisaniu, redagowaniu) owych domowych rękopisów korzystano z łaciny.

W niemal wszystkich zachowanych domowych księgach spotkamy się z zapisywanymi po łacinie datami¹² i komentarzami na marginesach w rodzaju: *observa*, *lego*, *notabile*, *notandum* czy *probavi* w przypadku recept medycznych. Na kartach tytułowych podawano po łacinie informację, z czyjej biblioteki pochodzi książka, np. *Ex libris Martini Działyński Capitanei Naclensis*. łacińskie frazy często podkreślano w tekście, nie tylko wtedy, gdy było to przysłowie czy cytat.

Domowi skrypcy zamieszczali w swych księgach zarówno teksty w całości łacińskie, jak i teksty polskie „intarsjowane” łaciną. Poza tym znajdziemy w nich, zaopatrzone często w polskie odpowiedniki-tłumaczenia, wiersze łacińskie i łacińską prozę, a także arcyciekawe słowniczki polsko-łacińskie i zestawienia przysłów, sentencji, cytatów w obu językach.

Wśród tekstów w całości łacińskich możemy wyróżnić: mowy, wypisy z zeszytów retorycznych (najczęściej są to zbiory sentencji czy cytatów i przykłady z historii, które służyły celom praktycznym - pomagały ułożyć mowę i podeprzeć ją odpowiednimi argumentami, napisać list, skomponować wiersz), następnie - inskrypcje, prognostyki, diariusze, kroniki rodzinne i publiczne, teksty teologiczne i polityczne, literaturę piękną, recepty medyczne, fragmenty podręczników.

Znaczna część materiałów, które trafiały do sylw, pisana była po polsku z mniej lub bardziej licznymi wtrętami łacińskimi. Często

¹² Zdarzało się to nawet w sylwach kobiecych, choć kobiety na ogół nie znały łaciny. Jedna ze skrypcerek powszechnie stosowała na przykład formę *decebra*, /Rkp. Biblioteki Kórnickiej sygn. 1125/.

proporcja łaciny do języka polskiego wynosi jak jeden do trzech, ale zdarzają się fragmenty, w których łacina wręcz przeważa.

Wśród takich polsko-łacińskich fragmentów domowych rękopisów można wyróżnić: mowy i listy, odpisy dokumentów publicznych oraz ulotnych i seryjnych gazetek, diariusze i kroniki rodzinne, wreszcie, bardzo interesujące własne uwagi i rozważania autora (skryptora), takie jak na przykład komentarze do wydarzeń, o których na bieżąco donosiła prasa. Wśród mieszanych językowo tekstów znajdziemy także literaturę piękną, między innymi makaroniczne wiersze.

Uwagi własne i rozważania autora wydają się być tu najbardziej interesujące ze względu na naturalność i spontaniczność zapisów. Szlachecka *silva rerum* jest jednym z niewielu źródeł, którym można zadać pytanie, jakim językiem mówiła siedemnastowieczna polska szlachta. Z tego punktu widzenia najbardziej wartościowe są wszelkie osobiste wynurzenia, drobne zapiski-komentarze na marginesach, rozmaite facecje i opowiadki, które zawsze, niezależnie od czasu, w jakim powstają, mają w sobie dużo cech mowy potocznej. Jeśli w przypadku mów, tekstów literackich, a nawet diariuszy mamy do czynienia, choć po części, z konwencjonalnymi sformułowaniami i przyjętymi powszechnie schematami, tutaj ograniczają się one do minimum. Dzięki analizie takich zapisków możemy zorientować się, jakim językiem porozumiewywano się na co dzień i jakie było w nim miejsce łaciny.

Także wszelkie inne zgromadzone w szlacheckiej *silvae rerum* materiały, takie jak mowy, listy, diariusze, kroniczki, odpisy dokumentów itp. stanowią doskonałe źródło do badań nad stopniem znajomości łaciny (a przy okazji i kultury antycznej) i sposobem jej funkcjonowania w języku polskim w końcu XVI, w XVII i w 1 połowie XVIII wieku (wtedy bowiem rękopiśmienne księgi tego typu były bardzo popularne).

Wstępna analiza tych fragmentów sylw, które wydają się najbardziej spontaniczne i pozbawione konwencji (a więc najrozmaitszych spostrzeżeń odautorskich, komentarzy i zapisów dotyczących życia rodziny) pod kątem funkcji, jakie spełnia w nich łacina, prowadzi do następujących wniosków:

Skrypcy najwyraźniej mieli świadomość istnienia różnic funkcjonalnych pomiędzy łaciną a językiem polskim. Pewne zapisy mogły bowiem zaistnieć tylko po łacinie, inne - tylko po polsku. W jeszcze innych mieszano oba języki w dowolnych proporcjach. Te wnioski, być może zbyt szybko sformułowane, wymagają potwierdzenia w bardziej szczegółowych badaniach.

Po łacinie prowadzono kroniczki rodzinne i publiczne o czysto informacyjnym charakterze. Krótkie zapiski dotyczące ważnych wydarzeń z życia prywatnego i publicznego po raz pierwszy pojawiły się w annałach i księgach kancelaryjnych - świeckich i kościelnych - początkowo na marginesach, później na wolnych kartach. Księgi te sporządzano po łacinie, w związku z czym owe marginalia pisane były także w tym języku. Być może późniejsze łacińskie kroniczki, z jakimi mamy do czynienia w sylwach, kontynuowały tę tradycję.

W zapiskach dotyczących urodzin, ślubów i śmierci korzystano z łacińskich formuł modlitewnych i zwrotów religijnych. Stosowane one były powszechnie w obrzędowości kościelnej w związku z udzielaniem i przyjmowaniem sakramentów. Msze odbywały się po łacinie, po łacinie także modlono się. Wydaje się zatem naturalne, że w sytuacjach szczególnie podniosłych przywoływano w domowych księgach te właśnie łacińskie formuły.

W rozważaniach na temat bieżącego życia politycznego i publicznego używano łacińskich zwrotów prawniczych. Zwroty takie często spotyka się w dokumentach pochodzących z kancelarii królewskiej, a nawet w diariuszach sejmowych. Stąd, być może, przenoszono je do mowy potocznej.

Wydaje się, że posługiwano się zwrotami łacińskimi w przypadku braku adekwatnych polskich odpowiedników przy wyrażaniu odczuć i formułowaniu pojęć abstrakcyjnych. Czasem związane jest to z dążeniem do uzyskania maksymalnej precyzji przy użyciu minimalnych środków językowych (próba zastąpienia łacińskiego zwrotu czy wyrażenia polskim prowadziłaby do znacznego przedłużenia wypowiedzi). Ciekawych obserwacji tego typu mogą dostarczyć słowniczki polsko-łacińskie, w których jedno łacińskie słowo bywa zastępowane całym polskim zdaniem.

Obserwacja funkcji składniowych wtrętów łacińskich prowadzi do wniosku, że łacińskie wtrącenia nie zakłócają polskiej składni. W polską konstrukcję zdania wstawia się łacińskie słowa lub całe łacińskie konstrukcje (np. łaciński *ablativus* czy też tzw. *genetivus qualitatis*, który zachował się we współczesnej polszczyźnie w postaci używanego jeszcze, choć rzadko, frazeologizmu: „człowiek wielkiego serca”). Czasem zestawia się obok siebie na zasadzie powtórzenia łacińskie i polskie słowo w tej samej formie gramatycznej. Spotkać można też zdania współrzędnie złożone z dwóch zdań - polskiego i łacińskiego - połączonych łacińskim spójnikiem.

Znajomość łaciny musiała być powszechna, skoro tyle jest łacińskich i łacińsko-polskich tekstów w rękopisach tak popularnych w szlacheckich dworach i dworkach. Wydaje się oczywiste, że owe teksty nie znalazłyby się w domowych księgach, gdyby pozostawały niezrozumiałe dla ich właścicieli. Natomiast fakt, że korzystano z łaciny także przy wyrażaniu najbardziej osobistych doznań i przy komentowaniu wydarzeń, świadczy o tym, że był to język żywy, że funkcjonował równie dobrze w życiu publicznym, jak i prywatnym, że był, jak zauważył w swej relacji z podróży po Polsce Girolamo Lippomano, „w powszechnym używaniu”. Po łacinie pisał, czytał i mówił polski szlachcic, ale też myślał w tym języku.

Ówczesna Rzeczpospolita była państwem wielokulturowym i wielojęzycznym. Łaciną posługiwali się wszyscy.

„Pojmując siebie jako naród - pisze Axer - a ojczyznę jako zbiór praw i przywilejów przysługujących wolnym obywatelom, zbudowała szlachta polska państwo, w którym rola łaciny nie była ani prostą kontynuacją kultury humanistycznej, ani bezpośrednim skutkiem kontrreformacyjnej ofensywy Kościoła [...].Trudno przecenić wagę tego sarmackiego mówienia po łacinie”¹³.

¹³ J. Axer, *"Latinitas" w historii i w pamięci historycznej Europy Środkowo-wschodniej (Paradoksy ciągłości i nieciągłości)*, w: „*Łacina w Polsce*”. Zeszyty Naukowe pod red. J. Axera, zeszyt 1-2: *Między Slavia Latina i Slavia Orthodoxa*, Warszawa 1995, s.85.